



5) Sam lud — biorąc nawet tylko przykład obecnie przytoczony — pokazuje, jakie dla niego nauczanie elementarne byłoby najodpowiedniejsze.

Przejdźmy pojedyncze punkta, analizując je ze względu na obecną szkołę ludową. —

1) Twierdzenie, jakoby lud nasz był nieprzyjacielem nauki, szkoły, czy powiedzmy oświaty w ogóle — jest nieprawdą, którą nieraz możnaby nazwać nawet z powodu innego przekonania i z tego zamiaru oszczerstwem; podany na początku fakt to jest  $1 + n$  — to jest jeden dowód więcej do niezliczonych z czasów dawniejszych, obecnych i z różnych części kraju naszego ścisłego i obszerniejszego, że lud sam starał się o naukę dla swych dzieci. — Weźmy na uwagę jednak tylko Sanockie:

Jeszcze przed dzisiejszą organizacją szkół, ileż było gmin, których mieszkańcy własnym kosztem opłacali bądź organistów, bądź diaka, bądź utrzymywali innego oświeczonego przemiennego człowieka, gdzie budowali nawet budynki, aby dzieci ich mogły się uczyć? Z takiej początkowej nauki i z takich szkół mamy dziś jeszcze ludzi zajmujących poważne w społeczeństwie stanowiska.

## Ze spraw miejskich.

### III.

Drugim słabym punktem gospodarki w większej części gmin miejskich a i u nas są reparacje budynków, bruków i trotoarów. Sprawy te załatwiają się zwykle w ten sposób, iż rozpisuje się licytacje a roboty powierza się temu, kto najkorzystniejszą wniósł ofertę — bez względu na osobę przedsiębiorcy. Zapomina się jednak zupełnie o przyszłości — które mówi o taniem mięsie — i skutek jest taki, że roboty wykonywane bywają lichy i następnego roku musi się znowu reparaować i przerabiać to, za co tego roku się zapłaciło.

Przecież kosztorysy robi ktoś fachowy i jeżeli biorąc przeciętne ceny policzy 10% nad koszt rzeczywisty, to przedsiębiorca uczciwy ofiarując 5% opustu zyskuje 5 do 6% — jeżeli zaś ofiaruje opust 12 do 15%, to znaczy, że zysku będzie on szukał w lichym materiale — tandetnej robocie — jednym słowem, że wykonując robotę teraz — równocześnie przygotowuje sobie drugą na

przyszłość — bo wszystko, co zrobił, jest ledwie tak długo całe, nim z ręki odda.

Tak też wyglądają u nas bruk i w znacznej części trotoary. — Bruk zaledwie rok wytrwa jako tako a w drugim roku pełno w nim już dziur i wybojów, bo lichy zrobiony, na miękkim podkładzie, i niech tylko jeden kamień wbije się głębiej w miękką podkład, ochwieją się sąsiednie i tworzy się w środku ulicy wklęsłość będąca w następstwie zbiornikiem błota. — Płyty w trotoarach zaledwie ułożone usuwają się i ruszają — a betonowe ledwie kilka miesięcy leżą na ulicy, są zupełnie zdarte i zniszczone. Czyż nie lepiej więc przy potwierdzaniu ofert uważać nie na wysokość uzyskać się mającego opustu, ale powierzać roboty ludziom, którzy takowe sumiennie i uczciwie wykonają. — bo wtedy nie będzie potrzeba następnego roku płacić za to, za co się tego roku zapłaciło, i zyska się daleko więcej, niż największy procent opustu wynosi.

Kierując się temi zasadami wkrótce dojdziemy do przekonania, że większy wydatek jest oszczędnością, a mniejszy marnotrawstwem, byle tylko przy tym większym wydatku był skrupulatny dozór i by nie robiono z przedsiębiorcą ceremonii w razie, gdyby chciał roboty fuszereką zbywać — choćby ten nawet (co mówią nawiasem) u nas mimo sprzeczności z ustawą dzieje się przynajmniej pod płaszczykiem cichych spółek) należał do grona sławetnych ojców miasta. —

Otóż dbałość o dobroć i trwałość wykonanych robót, energiczny a skrupulatny dozór tak ze strony magistratu, jak i komisji z łona Rady wybranych, przyczyni się niezawodnie do tego, że będziemy mieć i porządek w mieście, i nie będziemy potrzebowali ciągle narzekać na brak funduszy na konieczne inwestycje. — Do tego potrzeba jednakże ze strony zwierzchności gminnej więcej energii, wytrwałości, inicjatywy i więcej stałości w wykonaniu raz powziętych zamiarów, niż to dotąd widzimy, a ze strony Rady więcej dbałości o ogólne dobro, zainteresowania się sprawami gminy, która swe losy Radzie powierzyła — i tego przeświadczenia, że mandat radziecki to nie tytułek do niczego nie obowiązujący, to nie sposobność zrobienia swoim wpływem usługi jakiejś znajomemu lub przyjacielowi, to nie możność zaprotegowania tego lub owego w magistracie — lub zrobienia może w danym razie jakiego interesiku, lecz przyjęty na siebie moralny obowiązek czuwania nad dobrem gminy według swej najlepszej wiedzy i woli, często z zaparciem się siebie i wbrew własnemu interesowi. Tylko takiemi przekonaniami przejęta Rada będzie skutecznie działać i spełni swe posłannictwo — a mamy nadzieję, że nasza nowo dopełniona Rada, gdy się kiedyś docekalmy jej ukonstytuowania, będzie miała w sobie większość tak myślącą i działającą i nie wątpimy, że znajdzie w sobie tyle dobrych chęci i siły, aby nas z martwego punktu, na którym стоимy, popchnąć ku nowym drogom rozwoju i zdrowego postępu.

## Przemysł szklany.

Są pewne gałęzie przemysłu i handlu, które leżą u nas odłogiem, bądź nigdy nie powołane do bytu, bądź też zaniechane po kilku słabych i niefortunnych próbach, jako nie przynoszące należytego zysku przedsiębiorcom. Oczywiście, zawsze i wszędzie należy się liczyć z tem, co i kiedy produkować warto. O ile jednak produkcja zależną jest od popytu, o tyle znowu popyt znajduje się w stosunku prostym do jakości wyprodukowanych towarów, to znaczy wzrasta w miarę ich dobroci, zmniejsza się, czestokroć spada nawet do zera, gdy towary owe ustępują sprowadzonym skądinąd i nie są w stanie zaspokoić potrzeb konsumentów. Cyfry wykazują, a i ściślejsza obserwacja życia prywatnego dowodzi, jak wiele artykułów codziennej i koniecznej potrzeby nabywamy z rąk obcych, ponieważ one zdobyły sobie oddawna nasze zaufanie, a trwałością lub elegancją przewyższają znacznie to, co możemy mieć u siebie i od swoich.

Spółeczeństwo, które pracuje i za zdobyty ciężkim móżdżem pieniądź zaopatruje się w przedmioty użytku, nie może i nie powinno wyrzekać się ich, lub zamiast lepszych kupować gorsze mając na widoku podniesienie przemysłu w kraju. Byłaby to ofiara uczyniona, bez wątpienia, w imię jednej z zaszczytniejszych zasad, ale nie mająca nic wspólnego z interesem oraz z zasadami gospodarstwa narodowego. Niewielki byłby z tego zysk. Bojkot taki, przeprowadzony na niekorzyść obcych producentów, nie przyniósłby pożądanego rezultatu. Przemysł nie rozwijałby się należycie, bo krajowi wytwórcy, korzystając z patriotycznego, jeżeli można wyrazić się w ten sposób, nastroju rynku, bardzo wolno podnosiliby jakość swoich wytworów, wiedząc, że im pewnego zbytu żadna konkurencja nie poderwie. Jeżeli przeto mamy walczyć z napływem towarów obcych i dbać o równowagę naszego bilansu handlowego, to inną musimy obrać drogę, innych chwycić się środków. Nie potrzeba dowodzić, że najracjonalniejszym w tym wypadku będzie postępowanie, mające na celu możliwe szybkie podniesienie produkcji krajowej do tego poziomu, na jakim znajduje się ona u sąsiadów. Wtedy łatwo już będzie przez dostarczenie konsumentom równej dobroci wytworów wyprzeć te z artykułów obcych, które, dzięki miejscowym warunkom, możemy produkować u siebie bez większego niżeli gdzieindziej nakładu kapitału i pracy.

Na tem miejscu chcemy zwrócić uwagę na produkcję szkła, które stanowi nie od dziś artykuł codziennej potrzeby.

Wynalezienie przed wiekami szkło, początkowo przedmiot zbytku, dostępne tylko dla ludzi najbogatszych, z biegiem czasu i z rozwojem cywilizacji zyskało sobie prawo obywatelstwa i zastosowanie na szerokim

nie ginie. Twory żywotne natomiast — tak rośliny jak zwierzęta — w założeniu swem mają istotę jedną lub dwie, z których połączenia powstają, mają własność przyjmowania i przerabiania pokarmów w swe ciało czyli odżywiania się, one rosną, dojrzewają, wydają podobne sobie istoty, w końcu wyczerpują swe siły — giną. Jedną z cech tedy i nieubłaganym następstwem dobrodziejstwa życia jest jego koniec, śmierć, a żelazne to prawo obejmuje również człowieka, dla którego ma tem większe niż dla wszystkich innych stworzeń znaczenie, iż on obdarzony najpełniejszym życiem, bo świadomością swego istnienia, wie także o nieuniknionym losie, po za którym jest coś, czego nie zna, co go przejmując lękiem i uczuciem, jakiego się doznaje stojąc nad bezdenną przepaścią. Wiedza i myśl o końcu swego istnienia bądź co bądź do najprzyjemniejszych nie należy, chociaż niezawodnie ma ten cel i powinna mieć ten skutek, aby człowiek z tej darowizny, jaką jest życie, zgodnie ze swą dwoistą naturą fizyczną i duchową starał się w obu kierunkach jak najlepiej korzystać. Jeżeli zaś ten człowiek nie koniecznie cel tej wiedzy chce rozumieć i w

myśl niej postępować, to przecie z pośród wszystkich funkcji życiowych ta ostatnia zamykająca, kresowa stoi zawsze w pierwszym rzędzie jego myśli i niepokojów a zarazem dociekań i starań, czyby tego terminu nie dało się, gdyby już całkiem nie można go usunąć, przynajmniej jak najdalej od początku odsunąć i jakimi sposobami, czyli krótko myśl, jak właściwie długie powinno być życie jego, a jeszcze bardziej jak je przedłużyć?

Nie uszło to uwagi ludzi, że z pośród wszystkich stworzeń otaczających oni sami najrozmaitszą względnie okazują długość życia, że z nich najwięcej ginie już w zaraniu, że bardzo wiele w okresie pełni życia, a nader mało w następstwie prawa natury t. j. wyczerpania sił życiowych. Widzenie przyczyn tego zjawiska, wyszukiwanie i podawanie sposobów było rozmaite stosownie do stopnia rozwoju umysłowego, do wierzeń religijnych, stanu nauki lub przesądów. Zanim podam, jakie są poglądy na długość życia względnie sposoby przedłużenia go wedle obecnego stanu nauki, nie zawadzi przytoczyć niektóre dawniejsze nietylko dla ciekawości jako curiosa, ale że to w znacznym stopniu przy-

czynia się do zrozumienia wielu jeszcze po dziś dzień istniejących wierzeń a nawet do zrozumienia właściwego racjonalnego na nauce opartego poglądu na tę sprawę.

I tak starzy Egipcjanie uważali, że nader korzystnie na przedłużeniu życia ludzkiego działają wymioty i poty. Ztąd 2 razy najmniej w miesiącu brali na wymioty a nawet przy powitanii pytali się: (na podobieństwo naszego: jak się macie?) jak się pocicie? Opierali oni te swe poglądy na trafnym zresztą spostrzeżeniu, że w wielu sprawach chorobowych n. p. żołądka, wymioty i występujące poty n. p. w chorobach gorączkowych sprowadzają polepszenie lub zapowiadają powrót do zdrowia. — Do najstarszych sposobów przedłużania życia należała tzw. gerontokomika t. j. przedłużanie życia za pomocą atmosfery młodych i świeżych organizmów, którego najdawniejszym i znanym powszechnie przykładem był stary Dawid i młoda Abizah. Sposób ten był znany i używany w całej starożytności a na wschodzie przetrwał do naszych czasów.

(Ciąg dal. nast.)

świecie. To też dziś nawet najbardziej w tyle za przodującymi pozostające kraje i narody dawno już zapomnieli o wprawianiu błon w okna. Zarówno najwspanialszy pałac, jako też i najpędniejsza chata mają szyby, a wrzeźbionych kredensach plutokraty i na prostych półkach wiejskiej gospodyni znajdują się naczynia szklane. Jest więc szkło artykułem koniecznej potrzeby, bo nawet mieszkaniec zapadłej wioski podgórskiej nie obędzie się już bez szyby w oknie na zimę, bez szkła do lampki i bez... kieliszka. Przytem tłucze się ono łatwo i ta wada zapewnia mu ciągły i równomierny zbyt. Stąd też producent szkła nie traci prawie nigdy, a handlujący niemi zyskuje zawsze i zyskuje bardzo wiele.

Obliczywszy sumiennie, ile pieniędzy kraj wydadzie rocznie na szkło, otrzymalibyśmy kolosalną sumę,  $\frac{3}{4}$  której, niestety, należy do zagranicy, bo te huty, które u nas istnieją, nie są w stanie zaspokoić potrzeb i wymagań ludności. Cała ich działalność sprowadza się do wyrobu najgrubszych i najprostszych artykułów, jako to: zielonych szyb, butelek, szklanek i nie wymagających kunsztu drobiazgow, natomiast wszystko szkło białe, zwierciadlane, dalej t. zw. kryształowe i ozdobne, cienkie i delikatne naczynia, używane w pracowniach chemicznych i tyle innych rzeczy, które spotykamy w każdym niemal domu, otrzymujemy z zagranicy, płaćąc za to ogromne pieniądze z doliczeniem poborów celnych. Tymczasem, znaczna tego część dałaby się wytworzyć na miejscu, czego najlepszym dowodem znów służyć może Królestwo, które wcale pod względem warunków miejscowych, niezbędnych do produkcji szkła, uprzywilejowane nie jest, posiada jednakże ogromną hutę gazową w Sosnowicach, wielkie zakłady Herdliczki („Czechy” i „Trąbki” w Garwolińskim) na szeroką skalę prowadzoną hutę (butelki) w Targówku pod Warszawą, tudzież całe mnóstwo drobniejszych przedsiębiorstw, które zadość czynią nie tylko potrzebom miejscowym, ale znaczna część swych produktów zbywają też do Rosji. Nie wyklucza to, ma się rozumieć napływ szkła z fabryk obcych ale, bądź co bądź zmniejsza go w znacznym stopniu, redukując tylko do przedmiotów zbyt kowalskich, jak zwierciadła lub czeskie i francuskie kryształy, pięknie szlifowane i rżnięte, które znajdują chętnych nabywców ledwie w najzamożniejszej klasie społeczeństwa, bo ona jedynie po za wygodą i praktycznością może sobie pozwolić jeszcze na pewne wydatki dla zaspokojenia swych upodobań estetycznych. W tym samym więc stopniu i u nas produkcja szkła byłaby możliwą, brak jednak przedsiębiorców, którzy zechcieliby stanąć do walki, z importem puściwszy w ruch drżące kapitały przez powołanie do życia kilku nowych hut i postawienie ich na wyżynie współczesnych wymagań.

Piasek z obfitą domieszką kwarcu, popiół i soda — oto, jak wiadomo, podstawowe materiały, z których w odpowiednio wysokiej temperaturze i przy zachowaniu ściśle określonej proporcji w mieszaninie otrzymuje się masę szklaną, zdolną do wydręcia. Jedną sodę musielibyśmy sprowadzać, ale sprowadzają ją niemal wszystkie w Europie fabryki — bądź z Anglii, bądź z olbrzymich jej fabryk nad Donem w Rosji. Piasku za to znajdzie się dużo, trzeba tylko zbadać go w rozmaitych okolicach i określić zawartość w nim kwarcu. Popiołu zaś w kraju, gdzie, stosunkowo, nie brak jeszcze lasów i gdzie przeważnie drzewo służy za opał, mamy i mieć możemy pod dostatkiem. A i budowa pieców hutniczych nie wymaga wielkich nakładów. Kilka jest typów takich pieców, począwszy od najzwyczajniejszego, znanego pod nazwą rusztowego, kończąc na piecu wannowym. Ten ostatni jest najdroższy, ale też i najpraktyczniejszy, bo pozwala prowadzić robotę nieustannie, co przy podziale robotników na partje, pracujące na zmiany, daje możliwość należytego użytkowania czasu, gdy przy piecach mniej doskonałych, w których miejsce wanny zastępują donice, czekać trzeba blisko dobę, zanim zasypana na nowo po wyrobieniu po-

przedniej materya, roztopi się i dojdzie. Należałoby więc budować tylko piece wannowe ogrzewane czy to drzewem, czy też węglem, torfem, odpadkami ropy naftowej, wreszcie gazem.

Przystępując do fabrykacji szkła z odpowiednim kapitałem (stosownie do zakresu zadań huty kapitał ten wynosić może od 20 do 200 tysięcy zlr. i wyżej), liczyć można na zysk brutto około 60%, co netto winno dać od 25% do 30% t. j. tyle, ile mało które przedsiębiorstwo przynieść może.

Stokroć korzystniejszym niżeli produkuje jest, jak to nadmieniliśmy, już wyżej, handel szkłem. Fabryka sprzedaje wytwory swoje hurtem, kupiec handlarz, zbywając je detalicznie. Jak znaczny osiąga ją przy tem zysk, nie każdemu wiadomo. Wykażemy to na przykładzie. Tuzin najwzyczajniejszych, bankowatych szkieł do lamp, używanych przez wieśniaków, kosztuje w fabryce około 20 ct. Handlarz sprzedaje każdą sztukę po 5 ct., czyli na tuzin otrzymuje  $12 \times 5 = 60$  ct., t. j. trzy razy tyle, ile sam zapłacił.

Odliczając pewną, nieznaczną część tego zysku na kosztą sprowadzenia towaru, na utrzymanie sklepu i na możliwe szkody przez zabicie się jednej lub dwu sztuk w tuzinie, co przy umiejętnym i dobrem opakowaniu w słomę zdarza się rzadko, otrzymamy przecież jeszcze taki % , jaki daje nie każdy artykuł handlu. Przy artykułach zbyt kowalskich zysk ten jest nieco mniejszy, ale w każdym razie bardzo znaczny.

## KORRESPONDENCJE.

Zagórz, 6. maja 1897.

Bez wątpienia słuszne są żale ludności chrześcijańskiej w Zagórz, podane w ostatnim numerze Waszego pisma, tak na brak trafik, jak jeszcze bardziej na trudności robione chrześcianom w uzyskaniu tejże (jeżeli to jest prawdą) — a wreszcie nagłośniejsze na mnożenie się bezmiernie szynków. Każdy bowiem groźny czy kęs chleba, zdobyty lub uratowany dla swoich, jest pluszem w naszym mizernym bilansie społecznym, gdy grubym minusem jest każda nowa karczma, każdy nowy szynk, jako nowe ognisko usadowienia się żywiołu (miejmy odwagę raz być szczerymi i nazywać rzeczy po imieniu) — nam onego, pasorzytnego, i danie mu lekkiego sposobu do ściągania dla i do siebie ciężko zapracowanego grosza chrześcijańskiego. Ale z tem wszystkim żałoby wspomniane dotyczą spraw natury drugorzędnej; i bez więcej trafik ostatecznie obejść się można — nie nadanie trafik chrześcianinowi przynosi tylko jedno: brak pożytku; również przeciw szkodliwemu działaniu karczmem, można się bronić samemu wstrzymywaniem się i wstrzymywaniem drugich od picia i goszczenia w tych zakładach i przepuszczania tam pieniędzy. Ale możemy my tu w naszym Zagórz wytoczyć skargi w daleko ważniejszych sprawach, w których bez wdania się jakich wyższych potęg ziemskich lub nadziemskich, my sami nie poradzimy. Dla mnogości możliwych skarg podobnych, nawet nie wiem, skąd zacząć. Oto w tej chwili — rzadki w tego-rocznej wiosnie gość — wpadające oknem światła słoneczne, daje mi jakby natchnienie, przywodząc mi na myśl — jedną z takich spraw sezonowych. Wszędzie i wszyscy cieszą się następującą po zimie wiosną, po zimnie ciepłem, po śniegu zielenią. My mieszkańcy Zagórz nie podziwiamy tej radości; przeciwnie żalujemy zimy i zimna i lekamy się ciepła. Dlaczego? Bo wiosenne ciepło odkrywa te wszystkie nieczystości, śmiecie, gnoje i brudy, które pokrywał jednostajnym całunem śnieg, i rozpętuje wszystkie przytłumione przez mrozy wyzwy.

To jest jedno, a drugie: oto wiosna przynosi nam lub bezdenne błota na jednej i jedynej drodze wzdłuż całego Zagórz, nigdy nie zgartane lub wywożone, lub za sucha odkrywa go jednym tumanem kurzu i pyłu.

I proszę sobie wyobrazić te dwie alternatywy: albo smród i błoto, albo smród i niezdolny proch. W takiej sytuacji oczywiście całe lato jest się skazanym na zamknięte

okna i drzwi w mieszkaniu, a świeżem powietrzem odetchnąć można niestety tylko poza zamieszkanym Zagórzem. Że to nie myślenie, ani nawet żadna przesada, każdy uzna, kto zna dokładniej Zagórz. Rozłożony on jest wśród jednej drogi, gościńca, zabudowany gęsto obok siebie stojącymi domami czynszowymi obok których mieszczą się — jak powiedziałem — stosy śmieci, odpadków i gnoju lub też sadzawki płynnych nieczystości (specjalność galicyjska) nietykanych od czasów błogosławionej pamięci — cholery, pod grzą której sprzątnięto choć w części nagromadzone po podwórzach brudy. Od czego zaś czasu znowu zbiera się, składa i zachowuje w nieskalanym stanie to bogactwa i oczekuje nowej egzekutorki czystości w postaci jakiej cholery lub dżumy. Już to każdy właściciel domu lubi brać pieniądze, choćby najgrubsze, a nie lubi robić wydatków, choćby najmniejszych. Te własności mają i zagórscy właściciele — przeważnie, jeśli nie wyłącznie żydzi, którzy nadto odznaczają się znaną zamowianiem do konserwowania umywnych stron życia i pracy ludzkiej, a zmusić ich do usuwania onych nie ma komu, owszem dziś każdy krok w tym kierunku nazywany bywa w dodatku antysemityzmem.

Już to my mieszkańcy czynszowego Zagórz jesteśmy w ogóle w nieszczęśliwym położeniu. Niby mieszkamy na wsi, a nawet, jak z powyższego przedstawienia się okazuje, nie mamy tego dobrodziejstwa wsi, jakim jest w lecie świeże powietrze, — niby mieszkamy w mieście, którego mamy wszystkie, nie wyłączając drożyzny mieszkań i życia, wyż opisanie przyjemności ujemne, a ani jednej dodatniej. My nie znamy choćby prymitywnych chodników, ani nawet prostego zgartania błota lub prochu, nie mamy oświetlenia (przecież za to mamy własne latarki) — ani policji żadnej. (Czy nie za wysokie żądanie: policya w Zagórz? chyba żeby była utworzona na sanockiej. Red.) Szynki stoją otworem, jak długo się panom właścicielom podoba, lub jak długo są „goszcze”. — W nocy gdy chcesz snem się pokrzepić, obudzają cię bądź śpiewy solowe, bądź zbiorowe, dla odmianny rozpaczliwe krzyki bijących się — wskutek zbawiennego i umoralniającego działania szynków — obywateli. Nie radzę w noc późniejszą iść gdzieś drogą — której nie możesz minąć, bo nie ma innej. — Jeśli nie chcesz narażać swych kości; czasem słyszysz strzały, ba nawet w dzień biały możesz być narażony na to, że pijany obywatel strzeli ci wprost pod nos lub nogi (autentyczne). I na to wszystko to nie ma rady, bo nie ma władzy miejscowej... Panuje tu zupełna anarchia, bezrząd. Żle mówię, owszem panuje rada gminna i „pan naczelnik” rok 12-ty! bez przerwy. Ale cóż z rady, w której 7 żydów a 5 chrześcian, i z wójta, który tylko na żydów łaskaw i ogólnie żydowski fagąsem jest nazywany? Tak on jest silny na swem stanowisku, że nawet uchwał tejże rady nie wykonuje, tak słaby, że całości dobra i majątku gminnego nie chce, nie może, czy nie umie pilnować. Od takiej zwierzchności chyba szerszych poglądów na administrację i ściśle wykonywania obowiązujących przepisów i uchwał żądać nawet nie można. Można jednak żądać od władz rządowych, aby raz skończyły odwiekane dla jakichś dziwnych, niewytłumaczonych i wielce tajemniczych powodów uporządkowanie tutejszej rady gminnej i dały temu nieszczęśliwemu Zagórzowi zarząd odpowiedni.

Może takie przypomnienie odniesie skutek!  
Wasz J.

## KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum polsk. w Cieszynie.

Rocznicę konstytucyjną 3-go maja obchodzono w naszym mieście wedle zapowiedzianego przez tut. „Czytelnie mieszczańską” programu a to: d. 2. maja odegrali amatorowie obraz dramatyczny pt. Jan Kiliński, szewc warszawski. Utwór ten tak swojski i miły dla każdego czującego wzniosłe chwile naszych dziejów, odegrano z powodzeniem i należytem zrozumieniem — niektóre sceny

W 1. i 3. sezonie o 30% taniej!

Reumatyzm, podagra, otyłość leczy się z nadpiasek nerkowy, astma, ischias, choroby kobiece, choroby sercowe

zwyczajnym skutkiem

W TRUSKAWCU

Obszerną broszurę o Truskawcu wysyła na żądanie zarząd.

nawet porwały i entuzjazmowały słuchaczy. Niestety z żalem zauważyć musimy, że tych słuchaczy nie zbyt wielka liczba się zebrała — szczególnie raziła nieobecnością swoją t. z. inteligencja sanocka, z której zaledwie kilka osób na sali się znajdowało. Może wprawdzie „Czytelnia mieszczańska“ obecnie nie cieszy się taką sympatją u ogółu publiczności jak dawniej, ale nie powinno to bynajmniej mieć wpływu na rzecz samą, rzecz tak piękną i patriotycznie pomyślaną jak obchód naszej wiekopomnej rocznicy, w którym wszyscy bez różnicy stanów i zapatrywać udział brać powinni tem bardziej, że dochód z przedstawienia przeznaczony był dla Towarz. „Sokół“, które skutkiem tego nie albo bardzo tylko małą kwotę uzyska.

Drugiego dnia t. j. 3. bm. wczesnym rankiem wystrzali z moździerzy i pobudka muzyki przypomnieli mieszkańcom rocznicę dnia radości i chwały z powodu aktu narodowego odrodzenia. O godz. zaś 10. odbyło się nocyżyste nabożeństwo w kościele OO. Franciszkanów, w czasie którego gwardyan tut. klasztoru ks. A. Karwacki wygłosił piękne i bardzo poruszające kazanie. Wyszedszy z tematu ewangelii św. Jana o duchowym odrodzeniu się celem wejścia do królestwa niebieskiego przeszedł kaznodziej na konstytucję 3-go maja jako akt zamierzonego odrodzenia się narodowego, który niestety jednak przedsięwzięty został zapóźno i nie przyniósł zbawienia z powodu, że błędy narodowe zbyt były zakorzenione, aby się dały byty od razu usunąć. Jako główne błędy wytknął: elekcyę królów, z czego poszła samowola szlachty a upadek władzy królewskiej, dalej upośledzenie włości i mieszczaństwa, i zatem idące wzmożenie się żydów, a w końcu nie zespolenie w jedno ciało Polski z Rusią z powodu nie szczenia w niej oświaty i nie przypuszczenia jej przedstawicieli do udziału w rządzie. W końcu wezwał kaznodzieja do działania w myśl konstytucji 3. maja, która niejako była przyznaniem się do grzechów i aktem skruchy, aby naród polski — gdy kiedyś Bóg dozwoli, że odzyska byt polityczny, mógł odpokutowawszy swe grzechy i z nich odrozdony istnieć i potęgnić.

W czasie nabożeństwa odśpiewała panna D. kilka pięknych religijnych pieśni przy akompaniamentem skrzypiec i organu.

Zwracamy uwagę naszych Czytelników na rozpoczętą w dzisiejszym odcinku rzecz Dr. Galanta — a czynimy to dlatego, że sprawa zdro-

wia i higieny wśród naszego społeczeństwa bardzo jeszcze jest zaniedbana.

**Zatwierdzenie cesarskie** otrzymał wybór p. Feliksa Gniewosza na prezesa, a ks. Teofila Kałużniackiego, gr. kat. proboszcza w Zagórzcu, na wiceprezesa sanockiej Rady powiatowej.

**Podziękowanie.** Towarzystwa „Sokół“ w Sanoku składa serdeczne podziękowanie p. Drowi A. Goldhammerowi za dar w kwocie 50 zlr. na budowę własnej sali.

Sanok, 4 maja 1897.

St. Biega  
sekretarz

Wl. Adamczyk  
prezes

**Dowiedzieliśmy się**, że grono członków tut. „Sokoła“ ofiarowało onegdaj podczas wspólnego zebrania swemu naczelnikowi St. Biedzie, z okazji jego imieniu, portret olejny w uznaniu jego pracy i zasług około rozwoju Sanockiego gniazda. Portret ten, przedstawiający naczelnika w stroju sokolim, a odznaczający się znakomitem podobieństwem, wyszedł z pod pędzla tut. artysty-malarza p. T. Włodarskiego.

**Zmarli.** Alfred Konratowicz, c. i k. porucznik 16. p. p. zmarł dnia 1. b. m. po dłuższych cierpieniach w Tarnawie na Węgrzech, przeżywszy lat 31. Zwłoki przewiezione będą w tych dniach do Sanoka i na tutejszym cmentarzu złożone.

**Składki.** W dalszym ciągu złożył za naszym pośrednictwem p. Wl. Beksiński 1 koronę na rzecz Towarz. „Szkoły ludowej“ zamiast dekoracji domu w dniu 3. bm.

Młodzież tut. gimnazjum złożyła w naszej Redakcyi na fundusz pomnika T. Kościuszki w Sanoku kwotę 5 zlr. 19 ct., zebraną pomiędzy sobą w dniu rocznicy konstytucji 3-go maja.

Z komitetu I. kraj. leczniczej kolonii rymanowskiej. Zawiadamia się, że podania o przyjęcie do leczniczej kolonii w Rymanowie wnosić można najdalej do końca b. m. na ręce sekretarza komitetu Dr. Józefa Żulińskiego (Seminaryum nauceż. żeń. w Lwowie ul. Skarbowska, 99). Do podania dołączyć należy: Metrykę lub wyciąg metrykalny, tylko bowiem między 8 a 12 rokiem dzieci do kolonii przyjmowane będą. Dalej: świadectwo szczepienia ospy, oraz poświadczenie lekarskie, że ucezeń lub uczennica potrzebuje kuracyi wód jodowych, że wszakże nie posiada żadnych ran, wymagających szpitalnego traktowania i opatrunku, nie jest kaleką, potrzebującym

specjalnego dozoru i nie posiada żadnych wstrętnych wyrzutów, któreby uniemożliwiały pobyt z nim innych dzieci. Świadectwo szkolne dobrego prowadzenia się, świadectwo ubóstwa, które wszakże przedłożą tylko ubiegający się o bezpłatne przyjęcie lub za połowę opłaty, t. j. 25 zlr.

Poświadczenia lekarskie i ubóstwa dla oszczędzenia wydatków pentatom mogą być uczynione na samem podaniu o przyjęcie. Żądający zwrotu dokumentów, mają dołączyć marki na list rekomendowany. Ponieważ lecznicza kolonia rymanowska jest krajową, mogą się więc ubiegać o pomieszczenie w tejże uczniowie wszystkich szkół w kraju bez względu na obrządek.

Pobyt w kolonii jest 5-tygodniowy. Liczba przyjętych dzieci zawiśla będzie od zebranych funduszków. Komitet też apeluje do wypróbowanej i znanej życzliwości ogółu i licznych przyjaciół tej tak ważnej krajowej instytucji prosząc o nadsyłanie choćby drobnych, lecz najliczniejszych datków. Na życzliwość tę i poparcie tembardziej komitet liczy, że z powodów od niego niezawisłych, w minionym roku żadne przedsięwzięcie na dochód kolonii leczniczej nie mogło być urządzone. Zapowiedziana zaś większa zapomoga z państwowej loteryi dobroczynnej, która jest drogim wymownem dla komitetu uznaniem za jego dotychczasową działalność, przeznaczoną jest wyłącznie na wykończenie budowy i tak pożądane konieczne udoskonalenie wewnętrznego urządzenia.

Wszelkie datki uprasza się przesyłać na ręce skarbnika, p. Władysława Zontaka, ul. Teatralna, Muzeum Dzieduszyckich.

**Najlepszym środkiem przeciw pijaństwu** jest zrobienie pijaka wegetarianinem. Faktem jest, że jarosze mają wstręt do picia i faktem jest, że pomiędzy szynkiem a jatką istnieje jakies powinowactwo.

**Litości dla nerwów.** Niebyło jeszcze lata, a już uderza nas niby wiosenna woń piżma i paczuli więcej od niektórych pań. Jeśli już koniecznie chcą, czy potrzebują używać pachnidel, to mają do wyboru przeróżne wonie łagodne, a nie piżmo lub paczulę, które w wysokim stopniu atakują i psują nerwy. Zdarza się, że gdy tylko raz kędy przejdzie taka piżmowa osoba, na długi czas owo miejsce nie może się otrząść z odurzającej woni. Niechby te Panie przeczytały historię naturalną...

Wychodzące we Lwowie  
codzienne pismo polity-  
czne

SŁOWO POLSKIE

kosztuje na prowincyi  
kwartalnie 4 zlr. miesięcz-  
nie 1 zlr. 35 ct.

Wszyscy prenumeratorzy, tak obecni, jak nowo przystępujący otrzymają jako premię: *Trylogię Sienkiewicza*, w wydaniu Hipolita Wawelberga: *Ogniem i mieczem*, *Potop* i *Pan Wołodyjowski*, razem 6 tomów po cenie niższej 2 zlr. 50 ct. w Administracyi Słowa polskiego, Lwów, Pasaż Hausmanna.

**KSIĘGARNIA**  
**KAROLA POLLAKA**  
w Sanoku

zaopatrzona we wszelkie plody literatury polskiej, tudzież w dzieła niemieckie, — pozostająca w żywych stosunkach z wszystkimi księgarniami polskimi, oraz ze znacznymi nakładcami zagranicy, poleca się laskawym względom.

Książki ogłaszane katalogami lub prospektami przez inne księgarnie, a nie znajdujące się w zapasie, sprowadza w jak najkrótszym czasie. — Nowości polskie posyła na żądanie do przeglądu i wyboru.

Wielki wybór **książek do nabożeństwa** dla dzieci, młodzieży i starszych oraz dla ludu.

Księgarnia przyjmuje  
prenumeratę na wszystkie czasopisma polskie, niemieckie i francuskie i dostarcza takowe jak najregularniej.

Przy księgarni znajduje się  
**WYPOŻYCZALNIA KSIĄZEK**  
zaopatrzona w najświeższe nowości beletrystyki polskiej, — oraz  
**SKŁAD NUT MUZYCZNYCH.**

Również posiada księgarnia na składzie w wielkim wyborze i doborowej jakości:  
**PAPIERY KANCELARYJNE I LISTOWE,**  
rysunkowe, kolorowe etc. — oraz wszelkie artykuły szkolne i biurowe, przybory rysunkowe, książki kupieckie etc.

**KSIĘGARNIA**  
**KAROLA POLLAKA**  
W SANOKU

przyjmuje prenumeratę na wszystkie, gdziekolwiek bądź wychodzące czasopisma w języku polskim, francuskim i niemieckim, w szczególności zaś poleca następujące:

Bluszcz, ed. I.	kwartalnie zlr. 3-25
Biblioteka pow. i romansów	„ „ 2-25
Biesiada literacka bez dodat.	„ „ 2-50
„ „ z dodat.	„ „ 3-15
Echo muzyczne	„ „ 3-50
Mały świeatek	„ „ 1-15
Mody paryskie	„ „ 1-00
Nowa biblioteka uniwersal.	„ „ 1-75
Nowe mody	„ „ 1-50
Przyjaćiel dzieci	„ „ 2-25
Śmigus	„ „ 1-20
Tygodnik ilustrowany	„ „ 3-75
„ „ mód i powieści	„ „ 2-30
Wędrowiec	„ „ 3-25
Tygodnik romansów i pow.	„ „ 1-80
Wieczory rodzinne	„ „ 2-10

Praktykant w Księgarni Karola Pollaka w Sanoku  
znajdzie pomieszczenie  
Wymagana jest co najmniej 3 kl. gimn.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Michał Pollak.

Ceny rozumieją się w miejscu z dostawą do domu, — z przesyłką pocztową wyższe są o kosztą porta opakowego.

Z drukarni K. Pollaka w Sanoku.